

Nie oddamy im Sierpnia, dlatego że bucza

Powiedziałem Lechowi Wałęsie, że za rok musi się pojawić na obchodach rocznicy Sierpnia. Nawet jeśli ktoś miałby gwizdać. To bolesne, ale musimy być razem

ROZMOWA Z
Pawłem Adamowiczem
prezydentem Gdańska (PO)

KATARZYNA WŁODKOWSKA: Podczas obchodów rocznicy Porozumień Sierpniowych powiedział pan publiczności, która wybuczała Bogdana Borusewicza: „Robicie wstyd »Solidarności«!». I jako jedyny wspomniał o nieobecnym Lechu Wałęsie.
PAWEŁ ADAMOWICZ: Bo byłem autentycznie wstrząśnięty, gdy przy powitaniu Bogdana Borusewicza, twórcy Wolnych Związków Zawodowych oraz inicjatora sierpniowego strajku, rozległo się to buczenie.

Miałem przygotowane przemówienie, ale uznałem, że nie można ograniczyć się do akademickiej formułki. Trzeba stanowczo zaprotestować przeciwko skandalicznemu traktowaniu Borusewicza i kompletnemu przemilczeniu Lecha Wałęsy.
Powiedział pan: „Żałuję, że jako jedyny bronię ludzi Sierpnia, choć w 1980 r. miałem tylko 15 lat”.

- To, co stało się w niedzielę w Gdańsku, jest hańbą. Spodziewałem się szybkiej reakcji przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Janusza Śniadka. I byłem rozczarowany jej brakiem. Borusewicz i Wałęsa wsparcia przewodniczącego potrzebowali właśnie wtedy.

Zresztą niewiele osób zwróciło uwagę, że w rocznicę świętowaliśmy praktycznie bez sygnatariuszy Porozumień. Był tylko Andrzej Gwiazda.

Miasto było przecież jednym z organizatorów. Dlaczego ich nie zaprosiliście?

- Głównym zapraszającym była „S”. Nie wiem dlaczego, ale np. Bogdan Lis nie został zaproszony. Staram się szanować związek, ale mam wrażenie, że wielu działaczy nie łączy sobie z tym świę-



WOJTEK JAKUBOWSKI/KFRPL

Prezydent Gdańska podczas obchodów rocznicy Sierpnia pod pomnikiem Poległych Stoczniovców jako jedyny wspomniał o Lechu Wałęsie. Na zdjęciu od lewej: Adamowicz i Janusz Śniadek. Z prawej – Lech Kaczyński

tem i traktuje je jak święto związkowe. Ale to święto wszystkich Polaków.

Jeszcze raz, przy udziale metropolity gdańskiego abp. Leszka Sławoja Głódzia, abp. seniora Tadeusza Głocłowskiego, prezydenta Lecha Wałęsy oraz marszałka Bogdana Borusewicza, należy przedyskutować formułę obchodów. Tym bardziej że za dwa lata mamy 30-lecie „S”. To musi być dzień, w którym unika się odniesień do bieżących wydarzeń politycznych.
Ma pan na myśli przemówienie prezydenta Kaczyńskiego, który mówił, że „zawsze Polsce solidarnej przeciwstawiał Polskę liberalną”?

- Też. Ale i Janusza Śniadka, który mówił o aktualnych działaniach związku. To tak jakbym ja chwalił się sukcesami Gdańska w pozyskiwaniu pieniędzy unijnych.

Ale nie tylko w tym rzecz. Mamy poważny problem. Niedzielny skandal nie jest pierwszy. Ostatnio na Powązkach tłum wygwizdał prof. Bartoszewskiego.

W 25. rocznicę

„S” z podobną reakcją, wtedy jeszcze niewielkiej części publiczności, spotkał się Lech Wałęsa. Wiele skandalicznych zdarzeń miało też miejsce w bazylice św. Brygidy. Za każdym razem brak było zdecydowanej reakcji, dlatego ci ludzie czują się bezkarni.

Nie może być tak, że 31 sierpnia brakuje bohaterów 1980 r. Ale także zwykłych gdańszczan niewykłanych w bieżącą politykę. Po niedzielnym wystąpieniu otrzymałem wiele SMS-ów z gratulacjami. Odpowiadałem: „Dziękuję, ale dlaczego Ciebie zabrakło pod pomnikiem?”

A potem spotkałem się z Lechem Wałęsą. Powiedziałem mu, że za rok musi się pojawić. Słuchanie gwizdów jest bolesne, ale tego dnia musimy być razem.

Jest pan w PO w tej obronie Wałęsy osamotniony.

- Lista nieobecności na obchodach jest długa. Są na niej mieszkańcy, miejscy radni, politycy SLD czy PD, a także PO. ●

ROZMAWIAŁA KATARZYNA WŁODKOWSKA